



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka



styczeń 2018

Święta Boża Rodzicielka i Matka Pokoju

Koniec roku to z jednej strony czas podsumowań, z drugiej – czas snucia domysłów, co przyniesie najbliższa przyszłość. W czasopismach publikowane są rozmaite przepowiednie, które na ogół zapowiadają kataklizmy i wojny. Ostatnio coraz częściej mówią o III wojnie światowej i zagładzie znacznej części ludzkości. Czy to możliwe?

Nawet ci z nas, którzy nie interesują się zbytnio polityką, wiedzą o wojnie w Syrii, słyszeli o krwawych starciach na Ukrainie i ciągłych walkach na Bliskim Wschodzie. Wielokrotnie słyszeliśmy o zamachach terrorystycznych we Francji, w Anglii czy w Niemczech. Wielu naszych rodaków ogarnął paniczny strach przed uchodźcami i emigrantami, w szczególności przed wyznawcami islamu.



Ubiegły rok to czas, kiedy zarówno Rosja, jak i Stany Zjednoczone manifestowały swoją potęgę militarną. Korea Północna przeprowadzała próby z bronią nuklearną i rakietami balistycznymi.

Może więc rzeczywiście niebawem spełnią się słowa siostry Łucji, wizjonerki z Fatimy, o wojnie, która ogarnie Chiny, Japonię, Rosję, USA, Niemcy i wiele innych państw?



Wróćmy na chwilę do naszego kraju. Czy panuje w nim pokój? Raczej ciągła walka między PiS a PO z udziałem innych partii. Społeczeństwo jest podzielone. Niechęć i nienawiść do przeciwników politycznych są cały czas podsycane przez wiele mediów. Jaka jest szansa, że w 2018 roku Polacy nauczą się cieszyć z dotychczasowych osiągnięć i wspólnie poprawiać popełnione błędy; że nauczą się ze sobą rozmawiać, nie obrzucając się przy tym błotem?



Jak to z nami jest? Czy 2017 rok przyniósł Tobie i mnie radość, zadowolenie, wyciszenie? A może raczej codziennie wstawaliśmy jeszcze przed świtem, w pośpiechu łykaliśmy gorącą kawę lub jakiś napój energetyzujący, w biegu zapalaliśmy papierosa – i ruszaliśmy do pracy.

Może jeszcze po drodze ktoś z nas musiał odwieźć dziecko do przedszkola lub świetlicy. Potem zaczynał się natłok obowiązków zawodowych. W domu zamiast

odpoczynku – trudne problemy rodzinne i rachunki, które tak trudno zapłacić na czas. Bezradność, złość, agresja wyładowywana na słabszych. Czy znasz te niepotrzebne konflikty z najbliższymi, spowodowane zmęczeniem? Pewnie wiesz również, że wieczorem nieraz mimo zmęczenia trudno jest usnąć. Człowieka ogarnia niepokój. Aby go stłumić – sięga po alkohol, tabletki nasenne, używki... Pragniemy pokoju, pomyślności, bezpieczeństwa, ale nie potrafimy ich sobie zapewnić.



Pierwszy dzień stycznia poświęcony jest Bożej Rodzicielce Maryi, którą nazywamy również Królową Pokoju.

Maryja zachowywała spokój wewnętrzny mimo burzliwych kolei losu. Była rozważna, wytrwała, nieustraszona. Nie narzekała!

A przecież macierzyństwo ją zaskoczyło.

Z pewnością inaczej wyobrażała sobie małżeństwo z Józefem. Ich życie w ojczyźnie okupowanej przez Rzymian od początku było trudne. Nadszedł moment, kiedy Maryja, Józef i mały Jezus stali się uchodźcami i musieli odnaleźć swoje miejsce na emigracji – w Egipcie. Potem jednak wrócili do ojczyzny i pracowali w szarej codzienności. Wreszcie Maryja przyglądała się działalności swego dorosłego Syna. Jej matczyne

serce było przepełnione obawą, ale nie poddawała się zwątpieniu. W skupieniu powracała do słów Archanioła Gabriela i Słowa Bożego. Dawały jej siłę. Chciała się podzielić tym doświadczeniem z innymi. W Kanie Galilejskiej ludziom zaniepokojonym brakiem wina i nieuchronną kompromitacją nowożeńców poradziła, wskazując na Jezusa: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” (J 2, 5).

Jezus, jej Syn, był oczekiwanym Księciem Pokoju. To o Nim mówił prorok Izajasz: *Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida (Iz 9, 5 – 6).* Przyszedł dać ludziom pokój. Dać, a nie narzucić. I oto dar ten został wzgardzony, Jezus – umierał ukrzyżowany, a Jego Matka, Królowa Pokoju, stała się pod krzyżem naszą matką. Odtąd wzywa nas do przyjęcia daru ofiarowanego przez Pana Jezusa: „*Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby wyprosić pokój dla świata*” (Fatima, 13 maja 1917 r.).

Danuta Tettling

Którędy do jedności?

Niedawno zadzwoniłam do kapłana prawosławnego, zaprzyjaźnionego od blisko trzydziestu lat z moją rodziną i poprosiłam go o skreślenie kilku słów dla naszej gazetki w związku ze zbliżającym się Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan. „O ekumenizmie? Przykro mi, ale nie mam czasu. Poza tym w chwili obecnej nie znajdziesz chyba nikogo, kto by zechciał pisać na ten temat”. Trochę mnie to zaskoczyło. Przejrzałam nagłówki artykułów i audycji prawosławnych dostępnych w internecie (nie będę ich przytaczać, choć w pierwszej chwili poczułam się nimi bardzo dotknięta).

Jak to możliwe? Przecież zaledwie 20 lat temu Jan Paweł II we wrocławskiej Hali Stulecia przypominał modlitwę Pana Jezusa: *Ojcze, nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J 17,20-21)* i apelował: „Wezwanie to obejmuje nie tylko Apostołów, ale także wszystkie pokolenia tych, którzy od Apostołów przejmą tę samą wiarę. (...) Kiedy Chrystus modli się o jedność dla swoich uczniów, to ukazuje zarazem, że ta jedność jest darem, ale także, że jest ona powinnością”. Wydawało się wtedy, że również inni hierarchowie są zgodni co do tego, iż należy starać się o jedność. Czyżby coś się ostatnio zmieniło?

Może należałoby zacząć od tego, że pojęcie *ekumenizm* bywa różnie rozumiane. Choć jego definicja brzmi: „*ruch w obrębie chrześcijaństwa dążący do przywrócenia pierwotnej jedności pomiędzy rozlicznymi wyznaniem chrześcijańskimi w ramach jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła.*”¹, to istnieje też bardzo szeroka interpretacja, która mówi o jedności wszystkich religii i uznaniu ich za równoprawne. Taka idea w zjednoczonej Europie jest szeroko propagowana. Utożsamianie ekumenizmu z tolerancją dla wszystkich religii i wyznań oraz pogląd, że każdy będzie zbawiony w swojej wierze, budzi zrozumiałe obawy. Co z tego wynika? Otóż jedna religia nie jest ani lepsza, ani gorsza od innej, można postawić znak równości między chrześcijaństwem a hinduizmem, między wiarą w jednego Boga a wielobóstwem. W takim razie Jezus nie jest nikim lepszym od Brahmy czy Wisznu. Właściwie nie ma znaczenia, w co wierzę, jaką wiedzę religijną zdobywam i czy ją zdobywam w ogóle. Co dalej za tym idzie, nie ma większego znaczenia, jak postępuję. Wszystko jest względne.

„(...) Pierwszym męczennikom chrześcijańskim proponowano ekumenizm właśnie w takim współczesnym znaczeniu. W salach tortur nie żądano, aby zaparli się Chrystusa, ale by uznali, że wszystkie religie są mniej lub bardziej równoprawne. (...) Dla chrześcijan było to zupełnie wykluczone.”²

¹Wikipedia

²Aleksander Iliaszenko, Ekumenizm i globalizacja. [Www.pravmir.ru/ekumenizm-i-globaliacja](http://www.pravmir.ru/ekumenizm-i-globaliacja)

A jak to jest w naszej globalnej wiosce? Czy nie mają racji ludzie bijący na alarm wobec obojętności na sprawy wiary?

Tak naprawdę ekumenizm jest dążeniem do jedności między różnymi wyznaniem chrześcijańskimi. Ludzie wyznający wiarę w Jednego Boga w Trzech Osobach powinni stawać się sobie coraz bliżsi. Ale to dążenie bywa różnie rozumiane.

Niektórym wydaje się, że powinno ono polegać na narzuceniu słusznej doktryny jednego wyznania innym. Jednak już na pierwszy rzut oka wydaje się oczywiste, iż pomysł, by wszyscy prawosławni przyjęli katolicyzm i uznali prymat papieża lub by katolicy wraz z papieżem przeszli na prawosławie, wydaje się nierealny.³

Podobnie uznanie, że wszystkie wyznania są sobie równe i jako takie mogą się ze sobą złączyć, zasymilować bez żadnych zastrzeżeń i zmian, jest nie do przyjęcia. Zbyt głębokie są dawne zranienia. Wiele poglądów wzajemnie się wyklucza. Taka unia spowodowałaby chaos, prowadziłaby do relatywizmu moralnego.

Co robić? Po pierwsze konieczna jest nasza wiara. Konieczne jest jej pogłębianie w obrębie naszego wyznania i życie zgodnie z nią, a przynajmniej usilne starania, by tak było. To nie może być jakieś tam przypuszczenie, że chyba musi być jakiś Bóg. To musi być wiara w Jezusa Chrystusa, który nadaje sens naszemu życiu i daje nam życie wieczne. To powinno być życie pełne determinacji, by nigdy nie posunąć się do zdrady Tego, który oddał za nas swoje życie. *Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie (Rz 10, 9).* Jeśli tak będzie, to niezależnie od wyznania w pewnym momencie odczujemy ból z powodu utraconej jedności z innymi chrześcijanami. Nie złość o to, że są inni, ale szacunek dla ich wysiłków i poszukiwań oraz obawę o ich los, gdyż idą inną drogą, szlakiem niepewnym, który może okazać się niebezpieczny i prowadzić w przepaść. I podobnie jak dla miłosiernego Samarytanina, nie będzie dla nas problemem, że nasz bliźni jest od nas inny i nie tak czci Boga, jak my.

Nie nam rozstrzygnąć, jaki los spotka nas, a jaki naszych braci prawosławnych czy protestantów. Ale warto pamiętać, że czasem żywimy do nich niechęć z powodów politycznych i historycznych. My, Polacy, walcząc o niepodległość i broniąc swojej tożsamości narodowej, przeciwstawialiśmy się Rosjanom – prawosławnym i Niemcom – protestantom. W związku z tym nawet dziś trudno nam przezwyciężyć stereotypy i zauważyć, że nie tylko Rosjanie są prawosławni i nie wszyscy Niemcy są protestantami. Przynależność do określonej konfesji to na ogół nie nasza zasługa. Kiedy wymieniałam poglądy na temat dążenia do jedności z o. Kazimierzem Marchajem, zauważył: „Co najmniej 95 procent katolików, protestantów, anglikanów i prawosławnych jest właśnie takiego wyznania, bo urodzili się w takiej a nie innej okolicy i w takiej a nie innej rodzinie i od dziecka

³Dimitrij Smirnow, Ekumenizm spa-tv.ru

słyszeli, że tamci inni (papiści, heretycy itd.) robią, delikatnie rzecz ujmując, wszystko na odwrót”.



A jak to widać „z góry”? Może to jest tak: Pan Bóg patrzy na nas i mówi do siebie: »Mam tych dzieci gromadkę, jedne starsze, inne młodsze, każde inaczej utalentowane. Jedne bardziej inteligentne, inne trochę mniej. Wszystkie mówią, że mnie kochają, i ja kocham je wszystkie (choć każde inaczej). Ale czemu one się tak ciągle kłócą między sobą???«

Jak je pojednać? Nasze ludzkie pomysły bywają często niefortunne. Czasem przyczyniają się do pogłębienia podziałów. Jeden sposób jest niezawodny.

Jest nim modlitwa. Pan Jezus dał nam wzór. I ta modlitwa istnieje i jest zanoszona do Boga, choć czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy. O. Dimitrij Smirnow przypomina, że podczas każdej liturgii prawosławnej zanoszona jest prośba o pokój na świecie, za Kościół i o zjednoczenie wszystkich chrześcijan.

Oprócz modlitwy potrzebna jest odwaga, by przyznać, że rozłąmy w Kościele dokonały się i nadal dokonują, ale nigdy nie jest winna tylko jedna strona konfliktu. Podczas Soboru Watykańskiego II zostały odwołane ekskomuniki nałożone przez Kościół katolicki i prawosławny tysiąc lat wcześniej. Również inaczej oceniane są obecnie intencje Marcina Lutra, który przyczynił się do rozłamu w Kościele 500 lat temu. Niedawno Papież Franciszek stwierdził „Wierzę, że intencje Marcina Lutra nie były błędne: był reformatorem. Być może pewne metody nie były właściwe, ale w tym czasie(...) - widzimy, że Kościół nie był przykładem do naśladowania: istniała korupcja w Kościele, była światowość, przywiązanie do pieniędzy i władzy. I dlatego Luter zaprotestował”.⁴

Potrzebna jest pokora, by zauważyć, że wyznawcy prawosławia czy ewangelicy w wielu dziedzinach mogą stanowić dla nas wzór do naśladowania. Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki „nie miał oporów, żeby korzystać z doświadczeń „heretyków” i uczyć się od nich tego, w czym oni mają o wiele lepsze doświadczenie niż my.”⁵

Potrzebna jest skrusza, by zauważyć, że obecnie w Kościele (szeroko rozumianym) nie wszystko dzieje się tak jak trzeba. Wiele rzeczy należałoby zmienić i poprawić. Tak postępuje papież Franciszek, piętnując takie nadużycia, jak pedofilia czy korupcja wśród duchownych oraz zwracając uwagę na ubóstwo milionów ludzi, na które z obojętnością patrzą inni, mieniący się chrześcijanami.

Potrzebna jest odwaga, by każdy z nas zauważył, jak często kieruje się własnymi zachciankami, a nie przykazaniami. Młodzi ludzie żyją w tzw. związkach partnerskich zamiast w małżeńskich. Małżeństwa są nietrwałe. Wychowanie

⁴Www. deon.pl religia

⁵Kazimierz Marchaj, List prywatny. 2017

dzieci sprowadza się do obsypywania prezentami przez skłóconych ze sobą rodziców. Antykoncepcja jest czymś normalnym. Wiele osób omija kościół szerokim łukiem. Innym - ławki kościelne służą do drzemania. Pismo Święte czytane bywa sporadycznie. Post? Prędzej jakaś dieta albo weganizm czy wegetarianizm jako styl życia. Można by tak jeszcze długo ciągnąć, a przecież wszystkie nasze grzechy sprawiają, że jako katolicy jesteśmy niewiarygodni. Nie jesteśmy wiarygodni nie tylko dla innowierców, ale nawet dla naszych dzieci i wnuków.

Ktoś może wszakże powiedzieć: Dlaczego my mamy bić się w piersi? W całej Europie jest podobnie. Kościół ze swoimi wymaganiami nie nadąża za współczesnością.

Poprosiłam pastora luterańskiego Dawida Mendroka o wyrażenie poglądu na kwestie ekumenizmu. W odpowiedzi nadesłał mi artykuł, w którym zastanawia się, jakie problemy współczesności byłyby dla Lutra najbardziej niepokojące i co potępiłby w nowych tezach:

„1. Zbyt liberalną politykę kościoła ewangelickiego w odniesieniu do spowiedzi i pokuty poprzedzającej sakrament Komunii świętej i w dalszym ciągu utrzymałby na pierwszym miejscu pierwszą tezę: *Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: "Pokutujcie", to chce, aby całe życie wiernych było nieustanną pokutą.*

2. Zbyt liberalną politykę kościoła ewangelickiego w odniesieniu do związków homoseksualnych i nazywania ich małżeństwem. Mimo iż kościół ewangelicki w niektórych kościołach krajowych dopuszcza błogosławieństwo par homoseksualnych, to jest liczna grupa duszpasterzy, którzy tego odmawiają.

3. Urząd prezbitera i biskupa w odniesieniu do kobiet.(...)

4. Religijne życie w świecie opanowanym przez cyberprzestrzeń i Internet. To prawdziwe zagrożenie dla pobożności. O ile przeżywanie modlitw i nabożeństw za pośrednictwem mas-mediów stała się już powszednie, o tyle zagrożeniem w wirtualnym świecie młodych ludzi jest postrzeganie Boga jako wirtualnego, a nie realnego Boga, obecnego w naszym prawdziwym życiu tu i teraz i zawsze, po wieki wieków.”

Poza tym pastor Mendrok wyraził pogląd, iż Luter, którego wystąpienie niegdyś zapoczątkowało rozłam w Kościele, ale też pośrednio przyczyniło się do zwołania Soboru Trydenckiego i zmian w Kościele katolickim „z dużym prawdopodobieństwem byłby fanem papieży reformatorów, którzy doprowadzili do wprowadzenia języka narodowego w liturgii Kościoła katolickiego, otwarcia się kościoła na ludzi i społeczeństwo. Doprowadzenia do wspólnej nauki o usprawiedliwieniu, wspólnego uznawaniu chrztu, czy jak to w tym roku w Kościele katolickim ma miejsce, obowiązkowego czytania Pisma Świętego. Zafascynowany byłby działaniem, pobożnością i zaangażowaniem w dysputy i zmiany wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego inicjowane przez papieża Franciszka. (...)

[Jednak] ponad wszystko poświęcałby swoje życie na głoszenie zbawiennej ewangelii i uświadamianie ludziom konieczności pokuty.⁶

Maryja w uznanych przez Kościół katolicki objawieniach nieustannie wzywa do modlitwy (W Fatimie 13 maja 1917 roku Matka Boża powiedziała: *Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby wyprosić pokój dla świata.*), poznania Ewangelii (Matka Najświętsza w Medjugorje w 2006 roku wypowiedziała następujące słowa: „(...) wzywam was, abyście głosili Ewangelię w waszych rodzinach. Działki, nie zapominajcie o czytaniu Pisma Świętego. Umieśćcie je na widocznym miejscu i dawajcie świadectwo własnym życiem, iż wierzycie i żyjecie Słowem Bożym.) i do pokuty (W styczniu 1991 roku zwróciła się do Perrini Gilli słowami: „Modlitwy, ofiary, pokuty”).

Jest naszą Matką – Matką niesfornych dzieci. Pora wsłuchać się w jej głos. Może wtedy uda się nam żyć w jedności z braćmi.

Danuta Tettling

Na emigracji

Polacy na przestrzeni wieków z różnych powodów wybierali życie na emigracji: wyjeżdżali z przyczyn politycznych, pragnąc uniknąć prześladowań; jechali „za chlebem” - w poszukiwaniu pracy, zarobków umożliwiających utrzymanie rodziny, warunków do godnego życia. Wybierali kraje Zachodu, USA, Kanadę, Australię. Do Polski z tych samych powodów przybywają obywatele Ukrainy, Białorusi czy Rosji. W 3-M pracuje wielu Ukraińców. Język ukraiński słychać w naszych sklepach, tramwajach i autobusach. W związku ze zbliżającym się Dniem Uchodźcy i Emigranta warto się zastanowić nad losem ludzi, wybierających życie na obczyźnie i naszym stosunkiem do przybyszów.

Oksana i jej dzieci

Oksana (autentyczne imię i nazwisko znane redakcji) mieszka i pracuje we Wrocławiu. Przyjechała, nauczyła się języka polskiego, pracuje i wychowuje czworo dzieci. Chętnie zgodziła się, by opowiedzieć o swoich doświadczeniach życia na emigracji.

- Jest Pani w Polsce od 2003 roku. Wtedy nie było jeszcze wojny na Ukrainie. Ludzie przyjeżdżali do pracy zarówno ze wschodniej, jak i zachodniej Ukrainy. Pracowali głównie w rolnictwie.

⁶Dawid Mendrok, Dekada Reformacji. Luter.pl

- W rolnictwie, na budowie, byli zatrudniani do opieki nad starszymi osobami. Polacy wyjeżdżali do innych krajów, takich jak Anglia, Ameryka, Francja – też do pracy. Polska płaca była dla Polaków za mała. A dla nas to było dobre. Polacy wyjeżdżali do innych krajów Zachodu, a my przyjeżdżaliśmy do was. Niektórzy przyjeżdżali na trzy miesiące, niektórzy na pół roku, niektórzy na dłużej. Gdy nie było wiz, było inaczej. Kiedy wprowadzono wizy, dużo się pozmieniało. Potem przyszła wojna (u nas nie mówi się, że to jest wojna; to jest antyterrorystyczna operacja) i ludzie przestali jeździć do pracy do Rosji. Zaczęli jeździć na Białoruś. Ale to też nie trwało długo. Jakies dwa lata. Tam jest trudno o pracę i dużo się nie zarobi. Dlatego zaczęli wszyscy jeździć do Polski, a niektórzy dalej – na Zachód. W zależności od tego, kto co mógł sobie załatwić. Teraz Ukraińcy pracują w różnych branżach. Większość przyjeżdża z rodzinami. Osiedlają się w Polsce. Kiedy pracuje mąż i żona, to nawet jeśli otrzymują najniższą pensję krajową, mogą wynająć sobie mieszkanie i przeżyć razem z dziećmi. Jak wiemy, od niedawna jest taki program 500 plus, który jest nie tylko dla rodzin z Polski, ale przysługuje także cudzoziemcom, którzy mają legalne papiery. Zwracają się do MOPS-u i dostają te pieniądze. Wszyscy Ukraińcy, którzy mają legalne dokumenty, są traktowani tak samo, jak Polacy. Nie mają jedynie prawa głosu – nie chodzą na wybory, bo nie są obywatelami Polski. Tak na przykład, jak ja. Mam stały pobyt w Polsce na pochodzenie, bo moja prababcia i babcia – to były Polki. Nawet w moim akcie urodzenia jest napisane, że moja mama jest Polką. Narodowość polska. Ja nie mogę powiedzieć o sobie, jakiej ja jestem narodowości. Urodziłam się, jak była już Ukraina⁷. Trochę się czuję Ukrainką, trochę – Polką. Nawet mogę powiedzieć, że gdyby była możliwość pracy na Ukrainie, to wybrałabym Ukrainę. Urodziłam się w tym państwie i tam wyrosłam. Mam mentalność ukraińską, nie polską. Nie mam nic przeciwko Polakom. Nie mam nic przeciwko kulturze, jaka jest w Polsce. Podoba mi się tu. Dużo ludzi pomaga Ukraińcom. Gdy przyjeżdżają nowe osoby, Polacy pomagają im się zaaklimatyzować w danym regionie czy w pracy. Ale też zdarza się odwrotnie. Niektórzy nie lubią Ukraińców. Miałam śmieszny przypadek w tramwaju. Wsiadłam do tramwaju. Przede mną siedziała pani. Kiedy odebrałam telefon i zaczęłam rozmawiać po ukraińsku, ta pani wstała, obejrzała się jeszcze i poszła do przodu. Wydało mi się to śmieszne. Nie reaguję na takie rzeczy. Po prostu zaśmiałam się i pomyślałam sobie, że to jakaś niemądra osoba. Ale są tacy, którzy mówią, że im się to nie podoba, że ponajeżdżali Ukraińcy. Dotyczy to także tych osób, które przyjechały

⁷**Ogólnoukraińskie referendum na temat ogłoszenia niepodległości Ukrainy** odbyło się 1 grudnia 1991 roku. Podczas referendum postawiono tylko jedno pytanie – „*Czy zgadza się Pan/Pani z Aktem ogłoszenia niepodległości Ukrainy*”? Tekst Aktu został przyjęty przez Radę Najwyższą Ukrainy 24 sierpnia 1991 roku i ogłoszony w biuletynie wyborczym.

Obywatele Ukrainy opowiedzieli się za utrzymaniem niepodległości Ukrainy. W referendum wzięło udział 31 891 742 (84,18%) wyborców, z których 28 804 071 (90,32%) głosowało „za”.

z Białorusi. Kiedy się pozna ludzi, ma się z nimi bliższy kontakt, to relacje są normalne, jak wszędzie.



- *Czy nie czuje się Pani gorzej traktowana ze względu na pochodzenie, wschodni akcent? Czy nie zdarzyło się Pani, że zwracano się do Pani na TY?*

- Nie. Zresztą to nie zależy od narodowości, tylko od kultury osobistej. Raczej pytano: „Pani nie z Polski?”. Ja już dłuższy czas jestem w Polsce i dobrze mówię po polsku. Staram się zachowywać jak wszyscy. Używam przyjętych zwrotów grzecznościowych: proszę, dziękuję, przepraszam. Myślę, że teraz trudno wy czuć, że jestem Ukrainką. Uczę się polskiego nie tylko w mowie, ale i w piśmie. Poznaje ortografię.

- *Ze względu na dzieci?*

- Uczę się razem z dziećmi. Poznaje dużo nowych słów. Na przykład nie znam niektórych wyrazów związanych z matematyką. Wiem, o co

chodzi, ale nie znam terminologii polskiej. Nie mam na to czasu, żeby specjalnie siedzieć i się uczyć, ale razem z dziećmi odrabiam lekcje.

- *Ile ma Pani dzieci?*

- Czworo. Z każdym uczę się czego innego. Nie mam męża. Jestem rozwódką.

- *A jakiej narodowości są Pani dzieci?*

- Dzieci są Ukraincami. Jak będą miały osiemnaście lat i będą chciały, to mogą wystąpić o obywatelstwo polskie. Proszę bardzo. Mają pobyt stały w Polsce. A pochodzenie ukraińskie.

- *Jak przekazuje im Pani tradycje i zwyczaje ukraińskie? A może raczej dba Pani o to, by poznawały te polskie?*

- Polskie poznają w szkole. A wychowuję je tak, jak sama zostałam wychowana. Staramy się nie zapominać obyczajów ukraińskich. Ale jak mieszkamy w danym państwie, to podtrzymujemy też obyczaje tego państwa.

- *A kwestie językowe?*

- Dzieci teraz rozmawiają w języku polskim. Staś, najmłodszy, ma teraz cztery lata. Po ukraińsku prawie że nie mówi. Wyjechaliśmy do Polski, kiedy zaczynał uczyć się mówić.

- *Czy mówi Pani w domu do dzieci po ukraińsku?*

- Zazwyczaj po ukraińsku, czasem po polsku. Jeśli nie ma u nas Polaków – po ukraińsku, ale jak przychodzi do nich jakiś kolega albo przychodzę do nich do szkoły – po polsku.

- *Czy jest Pani osobą wierzącą?*

- Tak.

- *Jakiego wyznania: greckokatolickiego, prawosławnego czy może rzymskokatolickiego?*

- Na Ukrainie chodziłam do cerkwi greckokatolickiej i prawosławnej i do kościoła katolickiego. Bóg jest jeden. A chyba nie ma różnicy, gdzie ja pójść się pomodlić. Kiedy przyjechaliśmy tutaj, zaczęliśmy chodzić do kościoła. W zeszłym roku syn brał Komunię w kościele. Kościół nie robił żadnych problemów, w związku z tym, w jakiej cerkwi dziecko było chrzczone. Mamy bardzo dobrą parafię.

- *Czy gdyby sytuacja polityczna się nie zmieniła, chciałaby Pani pozostać na stałe w Polsce?*

- Gdyby się zmieniła sytuacja w naszym kraju i można byłoby dostać godziwą pracę i płacę na Ukrainie, to bym wróciła do domu. Ale może nie tak od razu, bo skoro dzieci zaczęły już tu chodzić do szkoły, to dobrze by było, żeby tu zdobyły wykształcenie i miały lepszą przyszłość. Dzieci są dwujęzyczne. Teraz uczą się też angielskiego i idzie im bardzo dobrze. Starszy syn uczy się jeszcze niemieckiego. Myślę, że tu jest im łatwiej zdobyć wykształcenie.

- *Później mogą wyemigrować jeszcze dalej na zachód.*

- Teoretycznie. Ale jakoś tego nie widzę. Jestem słowianką.

- *Zbyt duża różnica kultur?*

- Islam jest dla mnie nie do przyjęcia. Nigdy nie zmieniłabym wiary.

- *Co się Pani w Polsce podoba, a czego zdecydowanie Pani nie akceptuje?*

- Kultura. W dużym mieście wszędzie słyszy się przepraszam. W tramwaju, nawet jeśli niechcący dotkniesz, już mówi „przepraszam”. Słowa „proszę” i „dziękuję” są również na porządku dziennym, we krwi u Polaków. To świadczy o kulturze. Na Ukrainie nie wszędzie tak jest.

- *A co się Pani nie podoba?*

- Nie podoba mi się to, że cały czas wszyscy narzekają na swój kraj. Każdy na coś narzeka. Na przykład na pracę: „O, tak mało nam płacą!” Myślę sobie: „Ale przecież, kiedy szedłeś do tej pracy, powiedzieli ci, ile będziesz zarabiać. Dlaczego teraz narzekasz? Wiadomo, że chciałbyś zarabiać więcej, ale wiedziałeś, na co się decydujesz, więc czemu narzekasz?” Nie chodzi zresztą tylko o pracę. W sklepie Pani narzeka na kupującą, która na nią nie tak popatrzyła. Dlaczego? Przecież to pewnie nie jej wina. Spójrz człowieku najpierw na siebie, a potem na kogoś. Może ty spojrzawsz ze złością i ona odpowiedziała ci w ten sam sposób. Nie wolno oglądać się tylko na siebie i powtarzać: „Ja, ja, ja”. Trzeba oglądać się na ludzi. Może to ja obraziłam kogoś i dlatego tak się zachował? A może ja zrobiłam coś dobrego dla innego człowieka i on się do mnie uśmiechnął? Teraz już

nie zwracam uwagi na to narzekanie. Chyba się do tego przyzwyczaiłam. Nie wiem, może Polacy „tak już mają”. Może za jakiś czas ja też będę narzekać i będę miała taką samą mentalność.

Chcę podkreślić, że jesteśmy tu dobrze traktowani. Wiadomo, że zdarzają się różne incydenty w szkole i w przedszkolu. Ale to tak może być wszędzie, nie tylko w Polsce.

Dariusz i jego rodzina



- *Jak długo przebywa Pan za granicą?*

- Już minął trzeci rok naszego pobytu w Wielkiej Brytanii. Wyjechałem w grudniu 2013 r. z córką, a moja żona była już w UK od kwietnia i przygotowywała wszystko, abyśmy mogli do niej dojechać.

- *Dlaczego Pan wyjechał?*

- Zawsze z żoną chcieliśmy spróbować życia za granicą. Już w czasie studiów wyjeżdżaliśmy do pracy za granicę (Szkocja, Anglia, Ameryka, Niemcy), aby odłożyć na studia na kolejny rok. Po drugie, w tamtym czasie moja żona chciała pracować w szkole i nie mogąc znaleźć pracy w wyuczonym zawodzie w Polsce, chciała spróbować uczyć w Wielkiej Brytanii. Myślę, że ostatnia sprawa to język - chciałem się nauczyć języka angielskiego.

- *Jak Pana przyjęto?*

- Generalnie, w pracy - bardzo dobrze. Nie spotkałem się z niczym, co by mnie zraziło lub sprawiło, że czułbym się źle. Ludzie byli pomocni i życzliwi.

- *Jak traktowani są Polacy i w ogóle emigranci, a właściwie z punktu widzenia rodowitych Anglików - imigranci?*

- Ogólnie wydaje mi się, że uważani są za ludzi pracowitych, rzetelnych i bardzo dobrze wykształconych, którzy w większości przypadków wykonują prace poniżej swoich kwalifikacji. Jeśli chodzi o mieszkańców Wielkiej Brytanii i ich podejście do emigrantów, to myślę, że to w dużej mierze zależy od tego, z kim się rozmawia i jakich ludzi się ma wokół siebie. Moje środowisko pracy w większości składa się z osób wykształconych, które są bardzo otwarte i jeśli się je pozna, to można o wszystkim porozmawiać.

- *Jakie zalety ma życie za granicą?*

- Zdecydowanie życie jest łatwiejsze i spokojniejsze z punktu widzenia finansów. Wydaje mi się, że są tu większe możliwości rozwoju zawodowego (ale to zależy od znajomości języka). Poza tym samochody są w lepszym stanie technicznym i można je łatwo zmieniać, bez przymusu rejestrowania każdej sprzedaży i płacenia podatku od wzbogacenia, inaczej niż w Polsce.

- *Jakie zwyczaje się Panu podobają?*

- Podoba mi się zwyczaj noszenia i pokazywania tzw. „poppy” (kwiat maku), który oddaje pamięć o żołnierzach, którzy walczyli podczas II wojny światowej, w tym również o polskich pilotach, którzy walczyli w Bitwie o Anglię (słynny Dywizjon 303). Zwłaszcza starsze pokolenie Brytyjczyków rozumie i docenia to, że polscy lotnicy narażali swoje życie w walce, pomagając Anglikom.

Podoba mi się również, że królowa i cała rodzina królewska jest bardzo szanowana i lubiana. Pomimo tego, że krajem rządzi parlament, Anglicy nadal kultywują obyczaje związane z rodziną królewską. Ciekawe, kiedy księżna Kate włoży sukienkę z lokalnego butik, na następny dzień ta kreacja jest wyprzedana ze sklepów... Z finansowego punktu widzenia rodzina wnosi wiele do budżetu Państwa.

- *Co Pana razi?*

- Chyba fakt, że Anglicy nie są zupełnie szczerzy w kontaktach międzyludzkich. Również myślę, że kwestie szkoły nie są najlepiej rozwiązane, a zwłaszcza - czasu, kiedy rodzice muszą swoje pociechy odprowadzać do szkoły i je odbierać. Szkoły są otwierane o 9.00 i zamyka się je o 15.00. To utrudnia życie pracującym rodzicom. Jeśli ma się mniejsze dzieci, które chodzą do przedszkola, to na pomoc finansową państwa można liczyć dopiero wtedy, gdy ukończą one 3 rok życia.

- *Jakie polskie tradycje podtrzymuje Pan w domu?*

- Myślę, że chyba większość tych, które mieliśmy w Polsce. Wydaje mi się, że żyjemy jak typowa polska rodzina, która podtrzymuje tradycje (czy to świąteczne czy rodzinne). Nasza córka ma 7 lat i uczy się w Polskiej Internetowej Szkole, która daje jej takie samo świadectwo, jak otrzymują jej rówieśnicy w Polsce.

- Co chciałby Pan przekazać dziecku (dzieciom)?



- Chcemy im pokazać, że świat nie kończy się na Polsce i że powinni się czuć wyjątkowo, ponieważ dzięki znajomości języka angielskiego, będą mogli mieszkać, gdziekolwiek będą chcieli (anglojęzyczne kraje jak Australia, UK, USA stoją otworem). Również Polska, gdzie język angielski to już trochę standard. Ponadto chcemy rozwijać nasze dzieci tak, żeby same zdecydowały, co bardziej lubią: judo, tańce czy może gimnastykę...

Jeśli chodzi o edukację religijną, to podtrzymujemy ducha katolickiego, a nasza córka uczęszcza do szkoły chrześcijańskiej.

- Czy zamierza Pan wrócić do Ojczyzny na stałe?

Myślę, że jeszcze dajemy sobie kilka lat i wtedy zdecydujemy, co chcemy robić, generalnie w

dalszej perspektywie pewnie chcielibyśmy wrócić do kraju, ale dopóki czujemy, że się rozwijamy, chcemy zostać i dać dzieciom (córka 7 lat i syn 2 lata) różne szanse, których byłyby pozbawione w Polsce.

Na pytania D. Tettling odpowiedział D. Żerdziński

Tutaj jesteŝmy u siebie



Przez wiele lat pracowałam w biurze projektowym jako kreślarka. Kiedy w 1988 roku biuro rozwiązano, przez jakiś czas byłam na zasiłku dla bezrobotnych. Potem znalazłam pracę w handlu, a następnie we Wrocławskiej Centrali Materiałów Budowlanych. Wreszcie wyjechałam do słonecznej Italii.

Pojechałam bez znajomości języka włoskiego. Na miejscu zaczęłam się intensywnie uczyć gramatyki i pisowni. Sprawiało mi to przyjemność, a zwłaszcza, gdy zobaczyłam, że wychodzi mi to całkiem nieźle, byłam tym bardziej pilna.

Podjęłam pracę u starszego małżeństwa. Początkowo mój pobyt we Włoszech miał trwać 2 – 3 miesiące, ale tamten świat zaczął mnie coraz bardziej wciągać. Wiązało się to oczywiście między innymi z zarobkami.

Starsi państwo, u których pracowałam na początku przez 9 miesięcy, wywodzili się z rodziny arystokratycznej. Byli małżeństwem, a jednocześnie kuzynami. Moje obowiązki polegały na tym, że prałam, sprzątałam i gotowałam. Ale starsi państwo nie byli przyzwyczajeni do tego, że ktoś im się kręci po domu. Byli dziwakami. Starszy pan, który niegdyś podobno był na placówce dyplomatycznej, sypiał z mieczem pod poduszką. Rzekomo dla obrony przed złodziejami.

Bardzo tęskniłam za moimi bliskimi. Byłam pewna, że rodzina musi być razem. Poza tym chciałam, żeby syn, który był młodym małżonkiem i młodym ojcem, trochę zarobił. Postanowiłam wynająć mieszkanie i ściągnąć nie tylko syna (wiadomo, czym się może skończyć rozłaka młodych ludzi), ale i synową z wnukiem oraz mojego męża. Udało mi się znaleźć odpowiednie lokum, w pobliżu domu rodziny, u której pracowałam. Na początku w kondominium, w którym zamieszkaliśmy, obserwowano nas bacznie. Pilnie pracowaliśmy na dobrą opinię. Panował u nas spokój, nie urządzaliśmy żadnych „balang”. Mojego męża ceniono za to, że był uczynny, potrafił wiele rzeczy naprawić.

Raz udało się nam złapać złodzieja. Właścicielka domu była nam wdzięczna za to, że mamy pieczę nad wszystkim.

W tym miejscu muszę powiedzieć, że nigdy nie mogłam narzekać na złe traktowanie na obczyźnie. Włosi bardzo przyjaźnie odnoszą się do obcokrajowców. Kierowcy autobusów miejskich w Rzymie są przyzwyczajeni do turystów z zagranicy i chętnie pomagają osobom nieznającym języka włoskiego dojechać, gdzie trzeba, przesiąść się do odpowiedniego pojazdu komunikacji miejskiej czy wysiąść na stosownym przystanku.

Jeśli Włosi kogoś polubią, to nie ma znaczenia, że przyjechał z zagranicy. Traktują go zupełnie normalnie, a nawet prawie jak członka rodziny.

Kiedy podjęłam stałą pracę (byłam, jak to się mówi, „na stałe”), znali mnie okoliczni sklepikarze, u których robiłam zakupy. Wiedzieli, że jestem Polką i u kogo pracuję. Cieszyłam się dobrą reputacją, więc jeśli ktoś potrzebował pracownika, zwracał się do mnie, bo wierzył, że znajdę osobę godną zaufania. Niestety, nie zawsze się to udawało. Mimo to przez jakiś czas byłam jednoosobowym biurem pośrednictwa pracy.

W tamtych czasach do Włoch przyjeżdżały w celach zarobkowych Filipinki i Polki. Dopiero znacznie później zaczęły przyjeżdżać Ukrainki. Polki ceniono za to, że były czyste i na ogół chętne do pracy. Poza tym dla Włochów ważne było, że wywodziliśmy się z tej samej kultury. O Polakach dobrze się wyrażano. Mówiono, że są dobrymi fachowcami.

Ale Włosi dostrzegali też wady Polaków. Dziwili się, że tak dużo Polaków pije. Włosi wprawdzie też piją alkohol, głównie wino – do śniadania, obiadu i kolacji. Każdy wypija jedną – dwie szklaneczki i na tym koniec. Mój podopieczny, starszy pan, lubił koniak. Sam sobie nalewał, ale zachowywał umiar. Poza tym Włosi piją w domu. A Polacy upijali się, a potem widziano ich zataczających się na ulicy lub pijanych siedzących na ławeczkach.

Zdarzyło się, że pani, u której pracowałam, pokazała mi młodego człowieka, który siedział pod kościołem i żebrał. „Popatrz, to Polak!” - powiedziała, ale rzuciła mu pieniądze.

Niektórzy Włosi uważali, że Polki są „łatwe”. Może dlatego, że wiele młodych kobiet miało nadzieję, że uda im się znaleźć we Włoszech męża.

Ja osobiście nie chciałam, żeby moja córka wyszła za mąż za Włocha. Chociaż we włoskiej rodzinie bardzo liczy się zdanie matki, to jednak dotyczy to Włoszek, a nie Polek. Poza tym Włosi nie są zbyt pracowici, za to – zadufani w sobie. Uważają, że wszystko mają najlepsze. U nich jest najlepsza *pasta* (makaron), pomidory, pizza, spaghetti... A my podobnie myślimy o sobie.

W tym miejscu warto wspomnieć, że Włosi inaczej się odżywiają. Co prawda teraz poznaliśmy ich potrawy i mamy wspólne *piatto* (talerz, menu): pizzę, spaghetti czy lazanie, ale my jesteśmy „zupiarze”. Na obiad, na pierwsze danie jest u nas zupa, a tam – *pasta* czyli makaron. Na drugie u nas ciągle jeszcze schabowy, ziemniaki i kapusta, a tam – mięso i surówki. A ziemniaki? Trzy ziemniaki na trzy osoby. Kompotów nikt do obiadu nie podaje, tylko świeże owoce. A na koniec obiadu – ciasteczko.

Na Wigilię nie ma postnych dań. Nikt nie łamie się opłatkiem.

Zanim Jan Paweł II został papieżem, Włosi nie bardzo orientowali się, jak wygląda życie w Polsce. Mój pierwszy arystokratyczny podopieczny dziwił się, że potrafię obsługiwać pralkę czy kuchenkę mikrofalową. Z początku krzyczał: „Zostaw, bo popsujesz!”

Bardzo dobrze wspominam pracę w Italii. Zdarzyło się, że zostałam

zaangażowana do towarzystwa i opieki nad 96-letnią staruszką. Jej syn wywiózł nas do ich rodzinnej posiadłości pod Neapol. Pani była osobą wierzącą. Co wieczór szliśmy razem do kościoła. Codziennie razem odmawialiśmy Różaniec. Poza tym była bardzo inteligentna i samodzielna. Rano wstawała i sama sobie robiła kawę i brała ciasteczko. W ciągu dnia dużo rozmawialiśmy, chodziliśmy na spacer i na zakupy. Pani była malutka, drobniutka, szczuplutka. Miała świetną kondycję. Potrafiłyśmy razem iść na cmentarz oddalony o 4 km, na grób jej męża. Mimo upału i gorąca odmawialiśmy po drodze Różaniec. Pani zaproponowała: „Mów po polsku, a ja po włosku. Zobaczysz, jak nam szybko droga minie”.

Moja synowa była we Włoszech prawie sześć lat, ale gdy mój wnusio miał iść do szkoły, nie chciała, żeby tam rozpoczynał naukę. Wrócili więc do Polski, a ja z mężem zostałam we Włoszech. Później pomyślałam jednak: „Co my tam we dwoje będziemy robili?” i pomału zaczęłam zamykać swoje sprawy. Z perspektywy czasu myślę, że dobrze, żeśmy wrócili, chociaż w pewnym momencie zaczęłam żałować tej decyzji. Tu – w Polsce, we Wrocławiu, na Kowalach – jesteście u siebie.

Na podstawie notatek pani Urszuli Wadas i rozmowy przeprowadzonej w grudniu 2017 r. opracowała Danuta Tettling.

Samotność dzielona z innymi jest mniej bolesna



21 stycznia obchodzić będziemy Dzień Babci, a 22 – Dzień Dziadka. To dobra okazja, by pomyśleć o naszych seniorach. Ich życie z pewnością nie jest łatwe. Wraz z biegiem lat przybywa chorób i różnorodnych dolegliwości. Obniża się sprawność fizyczna, słabnie wzrok i słuch, pamięć nie dopisuje tak, jak w młodości. Zaczyna doskwierać samotność. Odchodzą najbliżsi: jedni – do wieczności, inni zmieniają miejsce zamieszkania. Parę lat temu o dzieciach, których rodzice udawali się na emigrację zarobkową mówiono „EUROSIEROTY”. Tym przydomkiem można by z powodzeniem określić niejedną starszą osobę, również w naszej parafii. Nasi seniorzy to osoby mające bardzo wiele do przekazania młodemu pokoleniu, ale jednocześnie nieradzące sobie ze współczesnymi urządzeniami służącymi do szybkiego przekazywania informacji, takimi jak komputer, tablet, smartfon, a nawet telefon komórkowy. To powoduje pogłębienie izolacji. Każdy człowiek potrzebuje towarzystwa osób, które rozumieją bez słów jego problemy, potrzebuje towarzystwa rówieśników. I nie wystarczą sporadyczne spotkania w kościele, sklepie czy na cmentarzu. Na szczęście istnieją takie miejsca, jak Klub Seniora

na Kowalach. O jego funkcjonowaniu opowiada Pani Koordynator, Danuta Żyźniewska – Luboch:



Klub Seniora powstał w 2006 roku z inicjatywy Rady Osiedla Kowale. Nie ma on kierownika, lecz koordynatora. Działalność Klubu (finansowana przez Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego) ma na celu:

- zintegrowanie mieszkańców osiedla,
- integrację międzypokoleniową (współpraca z uczestnikami Centrum Rozwoju i Aktywności Dzieci i Młodzieży Kowale),
- rozwój zainteresowań,
- poprawę jakości życia osób starszych i samotnych,
- wzrost wiedzy i świadomości prozdrowotnych,

Członkowie klubu pomagają dzieciom, interesują się życiem osiedla, zgłaszają interwencje strażnikowi osiedlowemu, organizują spotkania okolicznościowe. Do klubu może należeć każda osoba, nawet młodsza. Zyskuje w ten sposób tytuł „przyjaciela seniora”.

Organizowane są wspólne wyjścia do kina, Narodowego Forum Muzyki, teatru (kabaretu), wycieczki autokarowe. Co tydzień odbywa się gimnastyka dostosowana do możliwości fizycznych uczestników. Są też spotkania okolicznościowe - świąteczne czy urodzinowe. W zajęciach z florystyki seniorzy uczestniczą wspólnie z dziećmi. Członkowie Klubu Seniora biorą również udział w akcjach charytatywnych na rzecz Banku Żywności i Hospicjum dla Dzieci.

Jeszcze 3 lata temu organizowane były wycieczki 2 - 3 dniowe, podczas których zwiedziliśmy Mazury i Bieszczady. Nawiedziliśmy przepiękne sanktuaria w Kalwarii Pałacowskiej, Kalwarii Zebrzydowskiej, w Świętej Lipce czy w Stoczku Klasztornym.

KLUBY SENIORA są bardzo potrzebne, ale trzeba program dostosować do uczestników. Dawniej organizowałam dla naszych seniorów nawet do 5 wycieczek w ciągu roku, jednak obecni uczestnicy ze względu na sytuację zdrowotną wolą inaczej spędzać czas. Aktualnie wiele osób lubi chodzić na koncerty do Capitolu czy do Impartu. Są członkowie, którzy przychodzą tylko i wyłącznie na gimnastykę oraz tacy, którzy korzystają wyłącznie z ofert kulturalnych. Dla innych ważna jest rozmowa przy herbatce. Dużym zainteresowaniem cieszą się występy dzieci ze świetlicy osiedlowej – przed nami

wieczór kolęd. Myślę, że każdy może u nas znaleźć coś dla siebie. Jestem otwarta na różne propozycje.

Zapraszam serdecznie nowe osoby. Wystarczy przyjść w poniedziałek lub umówić się na rozmowę z koordynatorem. Samotność dzielona z innymi jest mniej bolesna.

Niedziela, 7 stycznia, Chrzest Pański – święto

I tak głosił: «Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym».

W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie. W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. A z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie». (Mk 1, 7 – 11)

Wersety dzisiejszej perykopy ewangelicznej mówią nam o tym, jak Pan nasz, Jezus Chrystus, przygotowywał się do wielkiej misji zbawienia ludzkości. Opisując nam niezwykłą, pełną Bożego majestatu, scenę Chrztu Pańskiego, św. Marek Ewangelista oznajmia nam: *W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie.*

Św. Hieronim ze Strydonu wyjaśnia: „Istniały trzy powody, dla których Zbawiciel przyjął chrzest od Jana. Po pierwsze dlatego, aby jako człowiek wypełnił wszelki przepis i okazał posłuszeństwo wobec Prawa. Po drugie, żeby przez swój chrzest potwierdzić znaczenie chrztu Janowego. Po trzecie, aby wtedy, gdy uświęcał wody Jordanu, ukazać, jak Duch Święty niczym gołębicę zstępuje na wierzących podczas chrztu”.

W Chrystusie istnieją dwie natury: Boska i ludzka. Jako człowiek musiał więc wypełnić to wszystko, czego Bóg żądał od ludzi. Po swoim narodzeniu Chrystus został poddany obrzezaniu i jako pierworodny został poświęcony Bogu w Świątyni Jerozolimskiej; żył posłuszny Prawu i starszym. Teraz, nad Jordanem, Zbawiciel przyjmuje nowe postanowienie Boże – chrzest, który był objawiony Janowi jako symbol oczyszczenia narodu żydowskiego z grzechów.

Wczesnochrześcijański teolog, Teodor z Mopsuestii (358 – 420) zauważa: „Pan w swej cnocie pokory, jako jeden z ludu przyjmuje chrzest od proroka Jana Chrzciela, by uświęcić wody i nasze odrodzenie przez obmycie, i uznanie za synów, i odpuszczenie grzechów, i wszystkie inne łaski chrztu, które nam darował”.

Kiedy Zbawiciel przyjmował chrzest i wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie.

Abp chersoński Innocenty⁸ objaśnia, iż wydawało się, że „sklepienie niebieskie nad głową Jezusa otwarło się tak, jakby obłoki rozdarła błyskawica”.

Słowa Boga Ojca: *«Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie»* jednoznacznie objawiły Janowi i zgromadzonemu ludzemu Boski majestat przyjmującego chrzest, w którym Bóg sobie na wieki upodobał.

(...) Tylko wiara w Chrystusa w połączeniu ze skrucą i podjęciem wysiłku przemiany życia prowadzi do zjednoczenia ducha ludzkiego z Duchem Bożym, do działania łaski Bożej w ludzkim sercu.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 14 stycznia

Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas» - to znaczy: Piotr. (J 1, 35 – 42)

Dzisiejsza ewangelia mówi o pierwszych uczniach Pana naszego Jezusa Chrystusa. Następnego dnia po tym, gdy Jan Chrzciciel osobiście zaświadczył o przyjściu Mesjasza i znów stanął nad Jordanem wraz z dwoma swoimi uczniami, Chrystus przechodził brzegiem rzeki. Jan Chrzciciel rozumiał, że wypełnił już swoją misję, dlatego też zachęcał swoich uczniów, by przyłączyli się do Chrystusa i *gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży»*. Właściwy sens tych słów polega na tym, że Chrystus to ofiara złożona przez Boga za grzechy ludzi. W tych słowach Jana znalazło swoje odzwierciedlenie starotestamentalne, niezwykle prorocтво Izajasza: *Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. (Iz 53, 7).*

Powtórne świadectwo o Jezusie wywarło na uczniach Jana tak silne wrażenie, że poszli za Zbawicielem. *Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?»* W odpowiedzi Andrzej i Jan zapytali Chrystusa, gdzie On mieszka, dając przez to do zrozumienia, że chcieliby z Nim spędzić więcej czasu. A Chrystus powiedział: *«Chodźcie, a zobaczycie»*. To mówiąc, nie tylko zaprosił Andrzeja i Jana do rozmowy, ale też zaproponował, by poszli poznać prawdę, którą tylko On mógł im objawić.

⁸**Innocenty**, imię świeckie **Joann Aleksiejewicz Borisow** (ur. 15 grudnia 1800 zm. 26 maja 1857) – rosyjski biskup prawosławny, teolog, święty Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego

To zaproszenie przez Zbawcę ma symboliczną wymowę. Jezus obiecuje swoim przyszłym uczniom światło duchowe i wiarę.

Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Drugi uczeń nie został wymieniony z imienia. B. I. Gładkow⁹ zauważa: „Jan Ewangelista, opowiadając o sobie, ani razu nie wymienia siebie z imienia, pisze o sobie jako o uczniu. Natomiast inni ewangelisci, pisząc o tym samym zdarzeniu, nazywają Janem apostoła, którego imienia nie wymienia autor ostatniej Ewangelii. Daje nam to podstawę, by uważać, że tym uczniem, a później apostołem i ewangelistą był św. Jan. Taki wniosek znajduje też potwierdzenie w innym fakcie: tylko Jan Apostoł opowiada o powołaniu pierwszych uczniów tak wyczerpująco i szczegółowo, jak mógł to uczynić naoczny świadek”.

Natomiast Andrzej, odnalazłszy brata, Szymona, powiedział: *«Znaleźliśmy Mesjasza»*. Mówiąc o Chrystusie, św. Jan używa hebrajskiego słowa „Mesjasz” i jego greckiego tłumaczenia - „Chrystus”. I jeden i drugi wyraz oznaczają pomazańca Bożego. Kiedy Piotra przyprowadzono do Zbawiciela, Chrystus, spojrzawszy na niego, zobaczył nie tylko rybaka z Galilei, ale także kamień – jeden z pierwszych w wielkiej budowli Kościoła.

(...) Słowa dzisiejszej perykopy ewangelicznej mówią o spotkaniu człowieka z Bogiem i odkrywają zadziwiającą prawdę: zanim my poznamy Chrystusa, On zna każdego z nas, nasze oczekiwania i nadzieje. Zbawiciel jest gotów objawić każdemu prawdziwe oblicze tego świata. Konieczne jest jedynie, byśmy zdecydowali się podążać w ślad za Chrystusem i być Jego świadkami na tym świecie. Dopomóż nam, Boże, w podjęciu takiej decyzji.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 21 stycznia

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi». I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim

(Mk 1, 14 – 20)

Dzisiejsza ewangelia mówi o tym, jak Pan powołał pierwszych uczniów.

⁹Borys Gładkow (1847 – 1921?) -rosyjski pisarz prawosławny i biblista

W sercu Galilei rozpościerało się Morze Galilejskie. Obfitowało w ryby i dlatego rybołówstwo było jednym z głównych zajęć okolicznych mieszkańców. Ryby łowiono na wędkę lub sieciami, które z wprawą zarzucano z brzegu lub z płycizny, a potem wyciągano wraz z zawartością na piasek.

Szymon, Andrzej, Jakub i Jan, których Zbawiciel zobaczył, idąc brzegiem morza, byli już uczniami Jana Chrzciciela i pewnego razu na jego polecenie poszli za Chrystusem: chcieli być razem z Nim i Go słuchać. Jednak ich wybranie na apostołów miało miejsce później. Był w tym pewien zamysł. Według przewidywania Bożego konieczne było, żeby stali się świadkami życia Chrystusa, nauczania i cudów - aż do wniebowstąpienia. I dlatego Pan powołał ich w chwili, kiedy byli na to wewnętrznie gotowi. Zwracając się do Piotra i jego brata Andrzeja, Zbawca mówi: *«Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi»*, a więc będą nauczać i w ten sposób łowić ludzi i przyciągać do Chrystusa.

Eutymiusz Zygaben¹⁰ wyjaśnia: „Kiedy poszli za Jezusem poprzednio, przed uwięzieniem Jana Chrzciciela, wrócili potem na znowu w swoje strony i zajęli się dotychczasowym rzemiosłem, ponieważ widzieli, że Jan został aresztowany, a Jezus odszedł. Zatem Chrystus wraca, by ich ponownie wezwać, każe im wziąć zamiast sieci rybackich sieć rozumu, zarzucać ją w morze życia i łowić nie ryby, lecz ludzi”.

(...) Św. Jan Chryzostom zauważa: „Popatrzcie, jaka była ich wiara i posłuszeństwo. Byli zajęci swoją pracą (...), ale gdy tylko usłyszeli wezwanie Zbawiciela, nie zwlekali, nie odłożyli tego na drugi raz, nie powiedzieli: „Chodźmy do domu i poradzmy się krewnych”, ale zostawili wszystko i poszli za Nim... Chrystus oczekuje od nas takiego posłuszeństwa, które sprawi, że nie będziemy zwlekali, nawet gdyby wydawało się, że jest to absolutnie konieczne”.

Idąc dalej, Pan *ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci*. Jakub, syn Zebedeusza i Salome, był bratem św. Jana Ewangelisty (Jan i Andrzej zostali powołani wcześniej). Jakub i Jan byli biedni. Nie mieli za co kupić nowych sieci i dlatego naprawiali stare. Łączyła ich miłość braterska, a jako kochające dzieci nie opuszczali swego ojca i pomagali mu. Usłyszawszy wezwanie Chrystusa, bracia *zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim*.

(...) Jak widzimy, zanim uczniowie spotkali Chrystusa, prowadzili życie uporządkowane i zwyczajne. Ale w jednej chwili wszystko się dla nich zmieniło. Bóg wybrał ich na posłów Królestwa Niebieskiego na Ziemi.

Jak wynika ze słów dzisiejszej perykopy ewangelicznej, Zbawiciel nie wybiera silnych tego świata, by nadal głosili Ewangelię. Jego wybór pada na prostych ludzi. Im daje przykład własnego życia, okazując miłość i miłosierdzie. Każdego z nas, drodzy Bracia i Siostry, Chrystus wzywa do głoszenia Dobrej

¹⁰Żyjący w XII wieku bizantyjski teolog i egzegeta

Nowiny o Królestwie Bożym nie tylko słowem, ale również przykładem własnego życia.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 28 stycznia

Przyszli do Kafarnaum. Zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży». lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!». Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne». I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej. (Mk 1, 21 – 28)

Mam przeświadczenie, że w dzisiejszej ewangelii zwrotem kluczowym – jeśli chodzi o Jezusa – jest zwrot „mieć władzę, mówić z mocą”. Właśnie w tym stylu przemawiał on w synagodze w Kafarnaum. Mogę to sobie wyobrazić: Jezus opowiada o swoim Ojcu i Jego planach, tłumaczy święte pisma bez napięcia, za to z wielką mądrością, zachowując ciąg przyczynowo-skutkowy. Jego słowa są pełne spokoju i prawdy, bo przecież wie, że mówi o tym, co widział, w czym żył, zanim przyszedł na Ziemię. On przemawia w mocy prawdy. A prawda wyzwala. Natomiast dla ludzi słowem kluczowym jest „słuchać”. Żydzi, którzy byli w synagodze, słuchali tej nauki, byli zdumieni i poruszeni, bo On mówił w wyjątkowy sposób. Jezus był tak autentyczny, że nie można było przejść obok Niego bez zatrzymania się i posłuchania. Jego głos zapraszał do refleksji. Gdy słowa Jezusa – wypowiedane w mocy Ducha Świętego – spotykają się z otwartym sercem słuchającego, wtedy dochodzi do uwolnienia i uzdrowienia. Właśnie to stało się człowiekowi będącemu w synagodze. Jego ziomkowie byli ponownie zdumieni, ale dla Jezusa była to normalna kolej rzeczy, wynikająca z otwarcia na Bożą obecność. Jeśli zaprosisz Boga do swojego życia, to On sam to życie uporządkuje, wyrzucając z niego wszystko, co sprzeciwia się Jego świętej obecności i Twojemu dobru. Jeśli zapragniesz Jego słów, to czytaj Pismo Święte – tam są zawarte wszystkie słowa, jakie Bóg powiedział człowiekowi od początku świata. Wsłuchaj się w ich treść, noś je w swoim sercu i myślach, a przyjdzie twoje uzdrowienie. Uwierz w to.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było

Niedziela, 3 grudnia – Ksiądz Proboszcz w ramach ogłoszeń mówił o dwóch aspektach naszej parafii – ludzkim i materialnym. Wyraził swoją troskę o nowe osiedle – Olimpia Port, którego mieszkańcy nie są jeszcze ściślej związani z parafią. Podziękował ofiarodawcom - parafianom, którzy regularnie troszczą się o utrzymanie kościoła. Zauważył, że konieczne będzie poczynienie różnych inwestycji. Jedną z najpilniejszych wydaje się ogrzewanie kościoła i jego ocieplenie oraz związana z tym wymiana okien. Ważna jest również troska o wygląd cmentarza, a co za tym idzie, o wywóz śmieci. Ksiądz Proboszcz poinformował również o zakupie nowych ornatów.

Piątek, 8 grudnia – Na uroczystej Mszy świętej i nabożeństwie w Godzinie Łaski zebrała się w naszym kościele dość liczna, jak na dzień powszedni i godzinę południową, grupa wiernych. Wszyscy otrzymali Cudowne Medaliki. Tego samego dnia wieczorem odbyło się poświęcenie medalików dzieci pierwszokomunijnych.

Niedziela, 10 grudnia – Podczas kazania Ksiądz Proboszcz przypomniał dwa spośród pięciu warunków ważnej spowiedzi.

O oprawę muzyczną liturgii, w zastępstwie chorego pana Krzysztofa Głomowskiego, zatroszczyła się pani Elżbieta.

Podczas ogłoszeń Ksiądz Proboszcz poinformował o ukończeniu remontu kaplicy cmentarnej. Podziękował panu Piotrowi Pelcowi, który nadzorował prace renowacyjne. Ponadto Ksiądz Proboszcz wyraził swoją wdzięczność dla pana Włodzimierza, który uszczelnił i ocieplił boczne drzwi kościoła oraz dla pana Jana, elektryka, który sprawdził instalację elektryczną i podłączył grzejnik nadmuchowy.

Odbyła się kwesta przeznaczona na pomoc Kościołowi na Wschodzie.



Piątek, 15 grudnia – W Klubie Seniora na Kowalach odbyło się spotkanie opłatkowe, na które został zaproszony ks. prob. Wiesław Wenz oraz emerytowany ks. prob. Jarosław Grabiak. Po uroczystej modlitwie i pełnych ciepła i humoru życzeniach złożonych członkiniom Klubu przez Księdza Proboszcza, zebrani przełamali się opłatkiem i zasiedli do suto zastawionego stołu.

Czwartek, 21 grudnia – Floryści i sympatycy zakasali rękawy i w godzinach przedpołudniowych udekorowali kościół. Zostały wniesione, osadzone i przystrojone choinki, zawieszone dekoracje na

chórze. Do przyozdobienia wiązanek z jedliny wykorzystano bombki wykonane i ofiarowane naszemu kościołowi przez nową Parafiankę. Przede wszystkim jednak zostały ustawione figurki unaoczniające nam narodzenie Bożej Dzieciny. Tym razem znajdują się one w prezbiterium, przed ołtarzem. Pomoże to wszystkim, zarówno dzieciom, jak i starszym, jeszcze lepiej zrozumieć i przeżyć istotę świąt Narodzenia Pańskiego.

Niedziela, 24 grudnia – ostatnia niedziela Adwentu.



Odbyły się dwie Msze święte „pasterskie”. Pierwsza z nich – o godz. 22.00, druga – o 24.00. Msza o północy była celebrowana w intencji parafian.

25 grudnia – Boże Narodzenie

Tak będzie, jak Bóg da...



Poniedziałek, 1 stycznia – Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Światowy Dzień Modlitw o Pokój.

Piątek, 5 stycznia – Pierwszy piątek miesiąca.



Sobota, 6 stycznia – Objawienie Pańskie – uroczystość.

Inaczej jest to uroczystość Trzech Króli. Święty Mateusz w swojej Ewangelii pisze o Magach, czyli astrologach. Nie podaje, ilu ich było. Tradycja Kościoła mówi, że było ich trzech, gdyż złożyli trzy dary. Imiona Magów nie są niczym potwierdzone. Pewne jest, iż byli poganami. Stąd też nazwa Objawienie Pańskie, która informuje nas o tym, że Mesjasz objawił się ludziom nienależącym do Narodu Wybranego.

Niedziela, 7 stycznia – Chrzest Pański.

Środa, 17 stycznia – Dzień Judaizmu.



18 stycznia – 25 stycznia – Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan

Czwartek, 25 stycznia – Nawrócenie św. Pawła – święto.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:



1. Aby w krajach azjatyckich chrześcijanie wraz z innymi mniejszościami religijnymi mogli żyć swoją wiarą w pełnej wolności
2. O formację nowego pokolenia liderów życia społecznego w Polsce.
3. O wytrwałość i obfitość darów Ducha Świętego dla papieża Franciszka i dla Benedykta XVI.
4. O wszelkie potrzebne łaski dla Księdza Proboszcza, zwłaszcza w czasie wizyty duszpasterskiej, zwanej kolędą.
5. O zdrowie dla Stanisława Krzysztofa i łaski potrzebne dla niego i jego żony, Doroty.
6. O zdrowie i obfitość łask Bożych dla Grażyny.
7. O zdrowie i opiekę Maryi Niepokalanej dla Józefa Kowalczyka.
8. O potrzebne łaski dla sióstr franciszek
9. O Boże błogosławieństwo dla Łucji i Henryka z Chrzastawy.
10. We wszystkich osobistych intencjach członków Żywego Różańca.
11. O zdrowie i łaski potrzebne naszym seniorom, w szczególności babciom i dziadkom.
12. O niebo dla naszych zmarłych babć i dziadków.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



GRUPA FLORYSTYCZNA



Sakrament Chrztu Świętego został udzielony:



Ninie Marii Lasocie

Liliannie Małgorzacie Droszczak

Ignacemu Janowi Bilińskiemu

Idze Monczak

Kacprowi Mikołajowi Motyce

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki

Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli

Kazimierz Jan Kochanowski

Danuta Adamska

Helena Kujawska

Ludwik Knihnicki

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:



W dni powszednie Msza św. wieczorna w czasie wizyty duszpasterskiej, czyli kolędy - o godz. 15.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz.

oraz w niedzielę:

o 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

W dni świąteczne Msze święte są celebrowane

według porządku niedzielnego.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej serdecznie zachęcamy do współpracy: udostępniania zdjęć związanych z ważnymi wydarzeniami w Państwa życiu. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru

